



Wiesław Paluszyński
prezes PTI



For. Beata Soltys

Komputer to nie panaceum

Wrzesień to czas edukacji, w tym roku jest szczególnie intensywny. Do szkół podstawowych zaczęły docierać komputery dla czwartoklasistów wraz z dyskusją, czy są od rządu, czy od Unii Europejskiej. Jakby to miało znaczenie dla szkoły i czwartoklasistów.

Komputer komputerem, ale, niestety, przygotowanie szkoły do prowadzenia lekcji z tym nabytkiem chyba nie wyszło. Podobnie z oprogramowaniem edukacyjnym do różnych przedmiotów, które ma wprowadzić czwartoklasistów w świat „cyfrowy”. Również nauczyciele nie zostali przygotowani do wykorzystywania nowoczesnych technologii. W ramach prowadzonych przez nas Rad sektorowych zorganizowaliśmy w czterech miastach Polski konferencje z warsztatami o stosowaniu świata wirtualnego w procesach edukacji. Fantastycznie poprowadziła je koleżanka z NASK PIB, Marta Witkowska, uświadamiając wszystkie zagrożenia wynikające ze stosowania tej technologii w nauczaniu, szczególnie młodszych dzieci. Te informacje powinny być dla nas wszystkich ostrzeżeniem, że technologie świata cyfrowego trzeba stosować z rozsądkiem, umiarem i wiedzą na temat rozwoju emocjonalnego dzieci. A my wciąż uważamy, że samo narzędzie rozwiąże problem rozwoju cyfrowego uczniów.

Jeżdżąc z jednej wrześniowej konferencji na drugą, wziąłem do ręki zbiór pism Alberta Einsteina „Jak wyobrażam sobie świat”. A tam kilka rozdziałów o edukacji i nauczycielach! W jednym wystąpieniu, wygłoszonym w 1936 r. w Albany w stanie Nowy Jork, Albert Einstein mówił: „...najważniejsza metoda nauczania zawsze polegała na tym, że uczeń był zachęcany do rzeczywistego działania. Odnosi się to w równym stopniu do pierwszych prób pisarskich chłopca ze szkoły podstawowej, jak i do pracy doktorskiej składanej na zakończenie studiów. Ale za każdym osiągnięciem stoi motywacja, która stanowi jego fundament i która z kolej jest wzmacniana i podtrzymywana przez możliwość realizacji danego przedsięwzięcia. Oto właśnie są te największe różnice, które mają zasadnicze znaczenie dla edukacyjnej wartości szkoły.”

Jak się do tego mają nasze wysiłki na rzecz cyfryzacji edukacji? Nie znam jeszcze wyników wrześniowej konferencji na ten temat, jaką w Toruniu od lat organizuje z zapałem nasza koleżanka Ania Kwiatkowska, ale, o zgrozo, wpadły mi w ręce doniesienia, co się dzieje w Szwecji. Wiemy, że kraje skandynawskie wyprzedzają nas o lata świetlne w cyfryzacji szkoły i nowoczesnych procesach edukacyjnych. Dzieci korzystają tam codziennie z komputera na niemal każdej lekcji (poza wychowaniem fizycznym) więc powinno być świetnie, a tu raptem informacja, że Szwecja reformuje edukację. Dlaczego?

” – *Technologia nie zdała egzaminu – twierdzą szwedzcy eksperci. Cyfryzacja nauczania w Szwecji doprowadziła do spadku podstawowych umiejętności u uczniów.*

W następstwie tego szwedzki rząd przywraca więcej książek i ćwiczeń w pisaniu odręcznym do swoich zaawansowanych technologicznie szkół. Szwedzcy eksperci ds. edukacji uważają, że nadmierne korzystanie z ekranów podczas lekcji szkolnych może powodować, że młodzież będzie miała zaległości w podstawowych przedmiotach: *powrót do tradycyjnych sposobów nauczania stanowi próbę odpowiedzi na pytania polityków i ekspertów, czy hipercyfrowe podejście do edukacji w kraju, w tym wprowadzenie tabletów w przedszkolach, doprowadziło do spadku podstawowych umiejętności dzieci.*

Czas więc odpowiedzieć sobie na pytanie, jaka ma być edukacja naszych dzieci, jak, gdzie i dlaczego chcemy wykorzystać techniki teleinformatyczne w procesach edukacyjnych i jak nasze plany przystają do rozwoju osobowego dzieci. Trzeba sobie wyraźnie zdefiniować cele tego działania, mierzyć założone efekty i idąc za przykładem Szwecji nie eksperymentować bez refleksji nad konsekwencjami naszych pomysłów. Podobnie jak w opisywanym wcześniej zastosowaniu wirtualnej rzeczywistości.